

Warszawa, 27.12.2021 r.

Szanowny Pan Sędzia
Rafał Puchalski
Prezes Sądu Okręgowego w Rzeszowie
ul. Plac Śreniawitów 3
35-959 Rzeszów

Petycja o udostępnienie materiałów informacyjnych sędziom Tutejszego Sądu oraz sędziom podległym Sądowi Okręgowemu Sądów Rejonowych

Szanowny Panie Prezesie,

Na podstawie art. 63 Konstytucji, w trybie określonym w ustawie z dnia 11 lipca 2014 r. o petycjach (Dz. U, 2014 poz. 1195 ze zm.), działając w interesie publicznym wnoszę o udostępnienie wszystkim sędziom Tutejszego Sądu treści niniejszej petycji wraz z załącznikiem.

Problem hipotecznych kredytów walutowych (denominowanych lub indeksowanych do waluty obcej), wśród których przeważają „kredyty frankowe”, staje się coraz bardziej dotkliwy nie tylko dla kredytobiorców posiadających tego typu zobowiązania, lecz również dla pozostałych kredytobiorców oraz całej gospodarki.

Kredyty frankowe nie funkcjonowały i nie funkcjonują w próżni ekonomicznej, a więc ich ocena również w próżni takiej nie może być przeprowadzana.

Zważywszy, że kredyty walutowe zaciągnęło wielu prawników (adwokatów, naukowców, a także sędziów) oraz polityków i dziennikarzy ekonomicznych, uważam za stosowne zacząć od oświadczenia, że:

- nie mam w sprawie konfliktu interesów, a wręcz przeciwnie – mógłbym być zainteresowany jak najkorzystniejszym rozstrzygnięciem dla kredytobiorców, gdyż sam posiadam hipoteczny kredyt walutowy,
 - ale mam też kredyt złotówkowy (obrotowy w rachunku bieżącym i w rachunku karty kredytowej),
 - w ciągu ostatnich 10 lat nie pracowałem w żadnym charakterze dla żadnego banku, ani dla Związku Banków Polskich, ani dla żadnej kancelarii prawnej obsługującej banki w procesach dotyczących kredytów walutowych,
 - prowadziłem natomiast sprawy przeciwko bankom – jako pełnomocnik ich klientów w sprawach dotyczących opcji walutowych oraz odszkodowań za szkody wynikające z bezzasadnego stosowania przeciwko nim Bankowego Tytułu Egzekucyjnego,
-



- byłem arbitrem – bocznym oraz głównym – w Sądzie Polubownym przy Związku Banków Polskich w sprawach dotyczących opcji walutowych,
- jeden z banków wystąpił z wnioskiem o wyłączenie mnie ze składu arbitrów zarzucając nawet „uprzedzenie wobec praktyk bankowych”,
- Sąd Okręgowy w Warszawie oddalił wniosek o moje wyłączenie, a Sąd Apelacyjny w Warszawie oddalił zażalenie banku na postanowienie Sądu Okręgowego.

Jestem też autorem kilku felietonów i artykułów dotyczących z jednej strony ekonomiczno-prawnych aspektów funkcjonowania rynków finansowych (krytycznych wobec tych rynków i praktyk przez nie stosowanych), a z drugiej strony roszczeń kredytobiorców oraz ich wpływu na osoby postronne i ich sytuację ekonomiczną, które nie musiały zwrócić uwagi środowiska prawniczego. W związku z powyższym pozwalam sobie na złożenie niniejszej Petycji i wnoszę o jej udostępnienie.

Sprawa kredytów hipotecznych a wyroki TSUE

Sprawa hipotecznych kredytów walutowych nie dotyczy tylko Polski. Takie produkty finansowe były stosowane w wielu krajach. I wiele państw wprowadziło odgórne, systemowe rozwiązania problemu konsumentów powstałego na skutek gwałtownej zmiany kursów walutowych będących wynikiem perturbacji ekonomicznych, do jakich doszło w gospodarce światowej po 2008 roku, co obecnie pogłębia jeszcze pandemia. W Polsce, niestety, pozostawiono tę sprawę, mimo wielu zapowiedzi ze strony instytucji i organów państwowych, do rozstrzygnięcia tylko i wyłącznie przez sądy powszechne. Wygenerowało to ryzyko pominięcia przy rozstrzyganiu istotnych kwestii ekonomicznych – a jak wskazuje Ekonomiczna Analiza Prawa (EAP) posługiwanie się narzędziami ekonomicznymi w procesach stanowienia i stosowania prawa (także przez sądy) jest prawu bezwzględnie potrzebne – co sugerują liczne Nagrody Nobla z Ekonomii dla ekonomistów i prawników, którzy taką analizą się zajmowali. Brak tej ekonomicznej refleksji sprawił, że po słynnym wyroku TSUE C-260/18 w sprawie Państwa Dziubak kredytobiorcy, wraz z reprezentującymi ich pełnomocnikami (których liczba lawinowo wzrosła, a są już wśród nich specjalne fundusze z zagranicznym kapitałem, które pobierają prowizje od wyroków unieważniających umowy), masowo występują z roszczeniami, mającymi być dla nich „nagrodą” za to, że stali się „ofiarami” banków – a de facto stali się ofiarami zmiany sytuacji gospodarczej na świecie. Szacuje się, że w sądach powszechnych znajduje się już ponad 71 tys. spraw, a liczba ta, w porównaniu z końcem 2019 roku (w październiku tego roku wydany został wyrok TSUE C-260/18), wzrosła o ok. 55 tys.

Wyrok TSUE C-260/18, a przede wszystkim jego szybka nadinterpretacja na korzyść kredytobiorców, sprawił, że termin „abuzowność” stał się bardzo popularny, a jedynym lekarstwem na nią jest unieważnienie umowy.

Tymczasem w wyroku C 260/18 TSUE uznał, że: celem art. 6 ust. 1 Dyrektywy 93/13/EWG „nie jest unieważnienie wszystkich umów zawierających nieuczciwe warunki, lecz zastąpienie formalnej równowagi, jaką umowa ustanawia między



prawami i obowiązkami stron umowy, rzeczywistą równowagą”. TSUE nie orzekł bynajmniej, że za karę za umieszczenie abuzywnych klauzul w niektórych umowach kredytowych, banki mają sprezentować nabyte za te zaciągnięte kredyty nieruchomości ich nabywcom – a tak twierdzą kredytobiorcy i ich pełnomocnicy oraz niektórzy przedstawiciele nauki prawa.

Dodatkowo załącznik, a dokładnie pkt 2 lit. c i d Dyrektywy 93/13/EWG, tak ochocho przytaczanej przez pełnomocników kredytobiorców walutowych, wyłącza spod jej reżimu umowy, „których cena związana jest ze zmianami stopy rynku finansowego” oraz „kupna lub sprzedaży walut obcych”. A kredyt walutowy, jest właśnie umową, której cena uwarunkowana jest wysokością stopy procentowej dla franka szwajcarskiego oraz jego kursem. Ten mechanizm to indeksacja, którą definiuje ustawa o prawie bankowym. Został on również opisany przez TSUE w węgierskim wyroku ws. C-312/14 Lantos z 3 grudnia 2015 r., w którym stwierdzono, że nie stanowią usługi lub działalności inwestycyjnej „niektóre transakcje wymiany, dokonywane przez instytucję kredytową na podstawie postanowień umowy kredytu denominowanego w walucie obcej, takiej jak umowa w postępowaniu głównym, polegające na określeniu kwoty kredytu na podstawie kursu kupna waluty mającego zastosowanie przy uruchomieniu środków oraz ustaleniu wysokości rat na podstawie kursu sprzedaży wspomnianej waluty mającego zastosowanie przy obliczaniu każdej raty”.

Po niespełna dwóch latach od wyroku C 260/18, w tak zwanym „wyroku węgierskim” z dnia 2 września 2021 r. (C-932/19) TSUE stwierdził wprost, że przepisy Dyrektywy 93/13/EWG w sprawie nieuczciwych warunków w umowach konsumenckich nie stoją na przeszkodzie stwierdzeniu nieważności warunku dotyczącego różnicy kursowej i jednocześnie utrzymania w mocy całej umowy, a nad oceną dowodów „nie może przeważać wola wyrażona przez konsumenta”, który z własnej i nieprzymuszonej woli zawarł umowę z bankiem, a zrozumienie jej zapisów poświadczył własnym podpisem. Zdaniem TSUE celem powinno być „przywrócenie sytuacji prawnej i faktycznej konsumenta, jaka istniałaby w braku nieuczciwego warunku” – czyli przywrócenie „rzeczywistej równowagi”.

Krokiem w zupełnie inną stronę jest wyrok TSUE z dnia 18 listopada 2021 r. (C-212/20). Stanowi on, że treść klauzuli umowy kredytu powinna umożliwić konsumentowi samodzielne ustalenie kursu wymiany waluty obcej i dodatkowo wskazuje, że chodzi o konsumenta „właściwie poinformowanego oraz dostatecznie uważnego i racjonalnego”. Abstrahując od tego, że nie wiadomo w jaki sposób określić czy dany konsument spełnia te kryteria, czy ich nie spełnia, czy określenia tego powinien dokonywać bank przed podpisaniem umowy, czy może sąd podczas ewentualnego procesu, mamy do czynienia z sytuacją, którą w prawie polskim nazywamy „rozbieżną linią orzeczniczą”.

Nawet to pokazuje z jak bardzo skomplikowanym problemem mamy do czynienia.

Kredyt walutowy z punktu widzenia ekonomii

Dla kredytów jako takich pierwszorzędne znaczenie ma faktor czasu. Zarówno z punktu widzenia kredytodawców, jak i kredytobiorców. Z oczywistego względu, że zmieniają się okoliczności, istotny staje się problem właściwego zrozumienia następstwa czasowego oraz ryzyka i niepewności – tym większy im dłuższego



czasu dotyczy. Pojęcia zmiany i czasu są ze sobą nierozzerwalnie związane. Każde ludzkie działanie ma na celu zmianę i dlatego jest podporządkowane czasowi. Pojęcia „wcześniej” i „później” oraz kategorie przyczyny i skutku należą do najistotniejszych elementów ekonomii, którymi zajmuje się prakseologia. W sensie epistemologicznym różnica między systemem prakseologii a systemem logiki polega właśnie na tym, że prakseologia zajmuje się czasem i przyczynowością.

Jedną z prawd finansowych powiada, że „gotówka uzyskana dziś jest więcej warta niż gotówka uzyskana jutro”. Z uwagi na faktor czasu ta sama kwota gotówki uzyskana dziś oraz za jakiś czas nie posiada tej samej wartości. Są tego trzy przyczyny: (i) inflacja (zmniejszająca wartość pieniądza w przyszłych okresach), (ii) możliwość zainwestowania posiadanej dziś gotówki z zyskiem odbieranym za jakiś czas, (iii) zmienna w czasie krzywa użyteczności posiadacza gotówki względem posiadania innych aktywów dziś i w przyszłości.

Funkcja użyteczności to pojęcie psychologiczne, choć opisywane matematycznie. Każdy ma swoją. Gdyby dała się ona zapisać matematycznie ludzie różniliby się nimi jak odciskami palców.

W matematycznych wzorach użyteczności mowa jest o „wartościach pieniężnych”, gdyż inne wartości nie dają się ująć matematycznie. Funkcją użyteczności $u(x)$ dla wartości pieniężnych x jest funkcja spełniająca warunki:

$$u'(x) > 0, u''(x) < 0$$

Dla decyzji konsumenta (także kredytobiorcy) zasadnicze znaczenie ma określenie *przestrzeni towarów* (R^n) – tak nazywa się zbiór X , którego elementy reprezentują *plany konsumpcji* (koszyki towarów) – (ang. *bundle of commodities*). Jeśli mamy do czynienia ze skończoną liczbą wzajemnie rozróżnialnych i ponumerowanych kolejnymi liczbami naturalnymi $1, \dots, n$ towarów, to:

$$X = R_{n+} = \{ (x_1, x_2, \dots, x_n) \mid x_i \geq 0 \text{ dla } i = 1, \dots, n \}$$

Ale użyteczność zarówno samej gotówki w czasie jest zmienna, a tym bardziej użyteczność innych aktywów v. gotówka. Matematycznie wartość mieszkania „na dziś i na jutro” jest nieporównywalna z użytecznością większego zasobu gotówki „pojutrze” w przypadku rezygnacji z zakup mieszkania „dziś”. Inne wartości niepieniężne – jak np. satysfakcja z posiadania własnego mieszkania „dziś” v. mieszkanie jeszcze jakiś czas u rodziców lub teściów – też nie dają się ująć matematycznie. Choć swoją użyteczność mają. Użyteczność ta przez konsumentów oceniana jest inaczej *ex post* a inaczej *ex ante* – co wynika z prawidłowości funkcjonowania ludzkiego mózgu. Konsument oceniając swoją decyzję o zaciągnięciu kredytu w przeszłości, skoro teraz musi płacić wyższe raty, nie bierze już pod uwagę własnej satysfakcji z tego, że w okresie tym miał do dyspozycji własne mieszkanie.

Dla oceny użyteczności kredytu nie bez znaczenia pozostaje fakt, że zmienności wysokości rat kredytu w czasie odpowiada zmienność innych cen. W ciągu 14 lat (od 2005 do 2019 roku, kiedy to zapadł wyrok C 260/18) wskaźnik cen towarów i usług (znany jako inflacja) wzrósł w Polsce o 34 proc. Wiele ważnych dla konsumentów dóbr podrożało jeszcze bardziej. Średnia cena 1 mkw. powierzchni użytkowej lokali wzrosła o 73 proc. Z drugiej strony wrosła cena pracy, czyli także wynagrodzeń uzyskiwanych przez kredytobiorców.



Długoterminowe umowy kredytowe różnią się istotnie od umów krótkoterminowych nie tylko z uwagi na funkcję użyteczności kredytobiorcy. Wydłużony okres kredytowania (kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt lat) wymaga lepszego zabezpieczenia wykonania umowy (zastaw hipoteczny), ale za to oprocentowanie jest w takich sytuacjach niższe. Ma to znaczenie dla sposobu obsługi kredytu długookresowego, czyli spłaty rat kapitałowych i odsetkowych. Trzeba bowiem pamiętać, że są to dwie różne raty. Każda płacona regularnie rata miesięczna w pewnej części stanowi spłatę kapitału, a w części bieżąco naliczane odsetki od kapitału pozostającego do spłaty. Zmienność wysokości rat w czasie wynika ze zmienności stopy procentowej, czyli z faktu, że stopy referencyjne (typu WIBOR czy LIBOR) zależą zarówno od zmiennej sytuacji rynkowej, jak i od ustalanych przez banki centralne (a nie komercyjne) stóp procentowych, które też podlegają zmianom. W przypadku kredytów walutowych ich raty zmieniają się także zależnie od kursu walutowego. Kursy walutowe zależą zaś od sytuacji gospodarczej istniejącej na całym świecie, od sytuacji gospodarczej istniejącej w państwach emitujących dane waluty i w konsekwencji od stóp procentowych ustalanych przez banki centralne państw emitujące te waluty – o czym nie można zapominać przy rozstrzygnięciu tego problemu.

W postępowaniach sądowych szafuje się terminem „ryzyko”, którym banki obciążyć miały kredytobiorców. W językach europejskich słowo „ryzyko” (ang. „risk”) oznacza możliwość straty. W znaczeniu potocznym ma ono negatywne zabarwienie emocjonalne i kojarzy się z zagrożeniem. W języku ekonomii jest to jednak zagrożenie obliczalne: wiąże się z określonym prawdopodobieństwem, że podjęte działanie zakończy się niepowodzeniem. Natomiast brak pewności, że stanie się to, czego oczekujemy, określane jest słowem „uncertainty” (niepewność). Nie ma ono negatywnego zabarwienia. Implikuje jedynie, że może nie wystąpić spodziewane zjawisko lub że może wystąpić jakieś inne (niespodziewane), co nie znaczy, że mamy do czynienia z jakimś zagrożeniem! Grając w kości, stajemy wobec ryzyka, natomiast zaciągając długoterminowe zobowiązanie finansowe, mamy do czynienia z niepewnością! Bez względu na to, w jakiej walucie je zaciągamy. Stopy procentowe są zmienne dla każdej waluty, a wszystkie kredyty oprocentowane są stopą zmienną. Im dłuższy okres, tym niepewność większa. Mniejsza – gdy pożyczamy na rok pieniądze na coś małego (np. rowerek), większa – gdy pożyczamy na 30 lat pieniądze na nieruchomości.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że liczba klientów posiadających kredyty frankowe i twierdzących, że klauzule w ich umowach są abuzywne, rośnie wprost proporcjonalnie do wysokości kursu i/lub stopy procentowej odpowiedniej dla waluty szwajcarskiej. Wcześniej, czyli przed tzw. „czarnym czwartkiem” z 15 stycznia 2015 r., zanim kurs CHF do PLN zdecydowanie wystrzelił w górę ze względu na ogólnoswiatową sytuację gospodarczą i „uwolnienie” kursu helweckiej waluty, zarzutu abuzywności w ogóle nie podnoszono. A przecież umowy takie zawarło wielu prawników – adwokatów, przedstawicieli nauki prawa, a nawet sędziów.

Jeśli uznamy, że działania „niewidzialnej ręki rynku” w stosunkach kredytowych na kilkadziesiąt lat można było przewidzieć i na tej podstawie unieważnić umowę, to konsekwentnie należałoby podważyć ważność także innych produktów. Bo czy klauzule walutowe w umowach najmu i dzierżawy nie są abuzywne? Czy najemcy nie będą mogli powoływać się na wyroki w sprawach „frankowych”? Czy nie



należałoby na to pytanie odpowiedzieć już dziś? A czy klauzula o zmiennej stopie oprocentowania kredytów złotówkowych nie jest aby abuzywna? Dlaczego miałyby nie być? Przecież raty kredytów złotówkowych zaciągniętych w latach 2015-2020 dziś są około 26,5 proc. wyższe niż były. Jeśli ktoś zaciągnął kredyt w roku 2020 na kwotę 350 tys. zł, to jego pierwsze raty wynosiły około 1.550 zł. miesięcznie. Trzymiesięczny WIBOR, który jest podstawą do wyliczania oprocentowania, wynosił bowiem 0,2 proc. Średnia marża kredytu hipotecznego wynosiła 2,20 proc. Po ostatniej serii podwyżek WIBOR 3M wzrósł do 2,37 proc. Miesięczna rata kredytu to już około 1.960 zł. A to nie koniec podwyżek stóp procentowych. Czy kredytobiorcy zostali o tym „właściwie poinformowani”? Czy byli „dostatecznie uważni i racjonalni”? To samo pytanie może dotyczyć również kredytów nie w CHF, tylko w EUR czy USD. A są już pierwsze sprawy sądowe dotyczące takich właśnie kredytów, bo te waluty również umacniają się w stosunku do PLN, a skoro kredyty CHF są podważane, to kredyty w EUR lub USD również mogą być podważone.

Nie sposób było przewidzieć 10 lat temu jak będą się kształtowały wysokości rat kredytów, na które największy wpływ ma wysokość stopy procentowej, a w przypadku kredytów walutowych także kurs waluty. Tak samo nie sposób było przewidzieć ile dziś będzie kosztować metr kwadratowy mieszkania, a dziś nie sposób przewidzieć, ile będzie kosztował za kolejne 10 lat. Czy możliwe więc jest dostateczne poinformowanie klienta przez dewelopera ile będzie musiał zapłacić? Aby mógł „racjonalnie” skalkulować, czy zaciągać kredyt już dziś, czy może poczekać jeszcze kilka lat? Czy ktoś może racjonalnie wytłumaczyć jak kształtuje się ta cena, jaki jest mechanizm jej wyliczenia? Nie jest to możliwe, tak samo jak nie możliwe było wyliczenie wysokości rat kredytów – i walutowych i, jak się teraz okazuje, złotówkowych.

Podkreślić należy, że zdecydowana większość kredytów CHF w Polsce została udzielona w latach 2007-2009, czyli już po wejściu w życie, wydanej przez Komisję Nadzoru Bankowego (obecnie KNF), Rekomendacji S z 2006 r., która wymagała, by analizując zdolność kredytową zakładać, że stopa procentowa dla kredytu walutowego jest równa co najmniej stopie kredytowej dla kredytu złotowego, a kapitał kredytu jest większy o 20 proc.

Frankowicze a złotówkowicze

Unieważnianie umów kredytów hipotecznych w CHF w myśl ochrony konsumentów stoi w jaskrawej sprzeczności z zasadami państwa prawa, które wymagają od prawa by było ogólne, równe i pewne.

Aby można było mówić o „rządach prawa”, prawo musi spełniać cztery wymogi: (i) ogólności, (ii) równości i (iii) pewności, których przestrzeganie ma być kontrolowane przez (iv) niezależne sądy.¹

Zasada ogólności prawa pozwala na odróżnienie prawa od nakazu. Norma prawna to ogólna i abstrakcyjna reguła postępowania, a nie skierowana do jakiegoś konkretnego adresata. Powinna być uniwersalna (abstrakcyjna), a nie kazuistyczna

¹ F.A. Hayek, *The Political Idea of the Rule of Law*, National Bank of Egypt, Fiftieth Anniversary Commemorative Lectures, Cairo 1955, s. 45; tenże, *Konstytucja wolności*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 2006, s. 209-212



(konkretna) – formułowana ad hoc, dla konkretnej osoby czy sytuacji. W chwili jej ustanowienia nie można przewidzieć komu dokładnie pomoże, a komu zaszkodzi. Prawo nie może być ani stanowione, ani stosowane w odpowiedzi na cele wybranych jednostek, czy nawet grup społecznych. Taka konstrukcja prawa – zgodna z zasadami państwa prawnego – nie daje możliwości przewidywania dokładnych rezultatów zastosowania konkretnych środków prawnych. Jeżeli bowiem prawo pozwalałoby dokładnie przewidywać zasięg swojego działania, to by oznaczało, że w istocie to władza (ustawodawcza i wykonawcza) dokonuje wyboru celów i nie pozostawia takiej możliwości obywatelom.

Zasada równości prawa (określana też równością wobec prawa i równością w prawie) odnosi się zarówno do sfery jego stanowienia, jak i stosowania. Stanowione przepisy prawa nie mogą zawierać norm dyskryminujących lub przyznających przywileje, a ich stosowanie nie może być zróżnicowane w zależności od podmiotów, do których są stosowane. Zasada ta zakazuje także różnicowania sytuacji prawnej adresatów danej normy – ma więc charakter podmiotowy.

W świetle orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego „równość w prawie” oznacza nakaz jednakowego traktowania podmiotów i sytuacji podobnych. Wszystkie podmioty prawa (sytuacje) charakteryzujące się w równym stopniu daną cechą istotną (relewantną), powinny być traktowane równo, a więc według jednakowej miary, bez zróżnicowań zarówno dyskryminujących, jak i faworyzujących.²

Żadna norma prawna nie wskazuje wprost, jakie są kryteria wyróżnienia cech relewantnych. Można odwołać się do zasady niedyskryminacji wyrażonej w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka oraz w paktach praw obywatelskich i politycznych. Zważywszy jednak, że w aktach tych nie istnieje legalna definicja dyskryminacji, należy zastosować wykładnię językową, która prowadzi do ustalenia, iż dyskryminacja (od łac. *discrimino* – rozróżniam) oznacza odmienne traktowanie podmiotów, które znajdują się w podobnej sytuacji faktycznej. Podobieństwo sytuacji oceniać należy w oparciu o obiektywne i weryfikowalne okoliczności istotne. Nie sposób stwierdzić, że sytuacja faktyczna kredytobiorców mających kredyty złotówkowe, po podniesieniu przez NBP stóp procentowych, nie różni się od sytuacji kredytobiorców mających kredyty walutowe, a w przypadku dalszej podwyżki stóp procentowych w Polsce będzie się różniła, ale na gorsze.

A stopy procentowe wzrosły gdyż rośnie inflacja, a inflacja rośnie między innymi dlatego, że słabnie polski złoty, co powoduje wzrost towarów importowanych – zarówno konsumpcyjnych, jak i zaopatrzeniowych. Rosną też ceny ropy naftowej i gazu ziemnego – mamy więc znowu sprzężenie negatywnych czynników, jak w 2008 i w 2014 roku.

Szczególnie istotna jest zasada pewności prawa. Nie bez przyczyny nazywana bywa „pokojem prawnym”. Wywodzi się ona z przekonania Arystotelesa, że „lepiej byłoby, żeby to wszystko działało się według prawa, a nie z samowoli ludzi, bo to nie jest bezpieczną wytyczną postępowania”.³ Ta pewność to brak dowolności

² Wyroki TK w sprawie K. 7/98, OTK ZU nr 6/1998, poz. 96 i SK 6/01, OTK ZU nr 5/2001, poz. 121, oraz w sprawie K 6/89, OTK 1989, s. 107-108. Zob. też K. Działocha, *Równość wobec prawa w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego w Polsce*, [w:] J. Trzcziński (red.) *Zasada równości w orzecznictwie trybunałów konstytucyjnych*, Wrocław 1990 r., s. 149-150; L. Garlicki, *Zasada równości i zakaz dyskryminacji w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego*, [w:] *Obywatel - jego wolności i prawa*, Warszawa 1998 r., s. 65-66;

³ Arystoteles, *Polityka*, [w:] tenże, *Dzieła wszystkie*, Warszawa 2003, s. 47



w stanowieniu prawa – czyli precyzyjność sformułowania przepisów prawnych, by wiedzieć jakie prawo jest, oraz jego trwałość – bo cóż po tym, że prawo jest sformułowane precyzyjnie, jeśli może szybko być zmienione na zupełnie inne. Prawo nie jest „pewne” tylko dlatego, że jest „napisane” – nawet pod warunkiem, że jest „jasno” napisane. Jest wręcz przeciwnie – „pisanie” prawa grozi pewności prawa, bo często można napisać coś zupełnie innego, niż do niedawna obowiązywało. Choć może być to napisane jasno, to nie będzie odpowiadało kryterium pewności prawa.

Pewność prawa ma charakter zarówno formalnoprawny, jak i materialnoprawny. Prawo musi być precyzyjne, a jego skutki łatwe do przewidzenia. Jest to ujęcie formalnoprawne, w którym pewność prawa należy wyłącznie do wartości formalnych prawa. Tak rozumiana pewność prawa nie zależy od jego treści, a od tego czy akty prawne mają odpowiednią podstawę i formę prawną. Natomiast według podejścia materialnoprawnego elementem składowym pewności prawa jest zaufanie, że prawo odpowiada interesom obywateli i interesowi społecznemu, i jest zgodne ze standardami „państwa prawa”. O ile może istnieć zaufanie bez pewności, to pewność zawsze zawiera w sobie składnik zaufania. Jeśli brakuje pewności co do wykładni i stosowania prawa, wówczas zaufanie pozwala zredukować efekt niepewności po stronie adresatów przepisów prawa co do ich sytuacji i pozwala im mieć nadzieję na pozytywne rozstrzygnięcie ich sprawy.

Pewność prawa to także pewność stosowania prawa przez sądy. Dziś takiej pewności nie ma nie tylko w sprawach kredytów walutowych. Zaczyna tej pewności brakować także co do stosowania prawa w przyszłości także w przypadku kredytów złotówkowych z uwagi na rosnące stopy procentowe - a co za tym idzie rosnące raty kredytów. Nie sposób bowiem nie zauważyć, że to rosnące raty kredytów walutowych wygenerowały problem. Dopóki były one niższe niż przy kredytach złotówkowych, nie podnoszono abuzywności klauzul umownych, na podstawie których raty te były naliczane.

Oczywiście wśród kredytobiorców frankowych są osoby, które wpadły w spiralę zadłużenia i mają problemy ze spłatą rat. Sposobem pomocy dla nich nie może być jednak takie stosowanie prawa, które wprowadza nierówność w prawie i brak jego pewności co do przyszłych sposobów jego stosowania w podobnych sytuacjach. Należy także pamiętać, że są też tacy kredytobiorcy, którzy tego dobra „życiowo niezbędnego” jakim jest mieszkanie nie mają w ogóle i na razie kupują na kredyt do wynajmowanych mieszkań artykuły AGD czy RTV. A ich raty za te zakupy też drastycznie rosną. A chcieliby oni mieć mieszkanie. Zaspokojenie tej ich chęci zależy od sytuacji na rynku kredytowym. Nie może ona być kształtowana z punktu widzenia oczekiwań jednej tylko grupy kredytobiorców.

Są też tacy kredytobiorcy, którym grozi utrata mieszkania z powodu popadnięcia w długi z zupełnie innych przyczyn niż trudności w spłacie walutowego kredytu hipotecznego. Niektórzy otrzymywali pożyczki zabezpieczone hipotecznie na rozwój działalności gospodarczej, która im się nie powiodła m.in. z powodu kryzysu finansowego, jaki wybuchł we wrześniu 2008 r. i skutkował także (a nie jedynie!) zawirowaniami na rynkach walutowych, które uderzyły również w kredytobiorców walutowych. Są w końcu i tacy, którzy z obsługą kredytu walutowego nie mają najmniejszych problemów – to ci, którzy kredyty (celowo w liczbie mnogiej) zaciągali w latach 2005–2007 i korzystając przez kilka lat



z niskiego oprocentowania, niskich marż i korzystnego kursu wymiany złotego do franka, nabyli po kilka mieszkań na wynajem.

Budowanie rozwiązań prawnych mających obowiązywać powszechnie na tej podstawie, że niektórym kredytobiorcom grozi utrata mieszkania, jest dość pochopne – zwłaszcza bez uwzględnienia sytuacji kredytobiorców złotówkowych. Zwłaszcza w świetle przedstawionych zasad państwa prawnego: ogólności, równości i pewności.

Porównajmy dwa kredyty, zaciągnięte w listopadzie 2008 r., czyli w momencie najgorszym dla kredytobiorców frankowych, bo tuż przed pierwszym załamaniem kursu złotego. Jeden złotówkowy, a drugi frankowy. Jeden na kwotę 275 tys. PLN, a drugi na 110 tys. CHF, czyli mniej więcej tyle samo. Oba na 30 lat (360 rat).

Przy kredycie frankowym pierwsza rata wynosiła ok. 1.500 zł, a przy kredycie złotówkowym ok. 2.200 zł. Raty takich dwóch kredytów zrównały się w połowie 2013 r. i do września 2021 roku były na podobnym poziomie – ok. 1.375 zł. Z tym, że kredytobiorca frankowy spłacił w tym czasie ok. 180 tys. zł, a złotówkowy ok. 210 tys. zł. Ten drugi nie dość, że łącznie spłacił więcej, to w dodatku zapłacił więcej odsetek, a mniej pożyczonego kapitału, bo odsetki przy kredycie złotówkowym były wyższe, a obecnie radykalnie wzrosły co powoduje, że sytuacja wraca do tej, jaka była w latach 2005-2007 – czyli staje się lepsza dla kredytobiorców frankowych!

Przy stopach procentowych i kursie franka do złotego z września 2021 roku statystyczny kredytobiorca złotówkowy musiałby łącznie zapłacić bankowi przez 30 lat ok. 430 tys. zł, a frankowy „aż” 495 tys. zł. Czyli w ciągu 19 lat, przez które miały być te dwa kredyty spłacane, kredytobiorca frankowy musiałby płacić miesięcznie ok. 285 (słownie: dwieście osiemdziesiąt pięć) zł więcej niż złotówkowy. Po podwyższeniu stóp procentowych NBP ta proporcja ulega zmianie. Rosną i będą rosły jeszcze bardziej raty kredytów złotówkowych.

Warto też zwrócić uwagę, analizując sytuację kredytobiorców, że średnie wynagrodzenie w 2008 r. wynosiło 2.943 zł, a we wrześniu 2021 r. – 5.841 zł. Różnica to 2.898 zł (prawie 100 proc.). A rata kredytu frankowego wzrosła statystycznie o 1.000 zł (< 70 proc.).

I jeszcze jedna – statystycznie istotna – uwaga: za kredyty we frankach częściej kupowano mieszkania w dużych miastach. Ponadprzeciętnie dużo kupiono ich w Warszawie. Statystyczny kredytobiorca frankowy częściej niż złotówkowy, ma mieszkanie w dużym mieście, które w tym czasie podrożało o ok. 55 tys. zł, czyli o 20 proc. kwoty zaciągniętego kredytu. Mieszkanie kupowane częściej przez kredytobiorcę złotowego o takiej samej powierzchni w mniejszym mieście podrożało tylko o ok. 20 tys. zł, czyli 7,5 proc. zaciągniętego kredytu. A ci, którzy zaciągnęli kredyt frankowy przed 2008 r., są w jeszcze lepszej sytuacji.

Szczegółowe porównanie sytuacji kredytobiorców CHF oraz PLN oraz innych ważnych aspektów mających wpływ na spłacalność kredytów hipotecznych, znajduje się w analizie przygotowanej przez Klub Odpowiedzialnych Finansów przy Europejskim Kongresie Finansowym, który pozwalam sobie załączyć do niniejszej petycji.

Biorąc pod uwagę obecną sytuację w polskiej gospodarce, w tym przede wszystkim rosnące stopy procentowe, coraz łatwiej można wyobrazić sobie pozwy kredytobiorców złotówkowych, których raty przez WIBOR wzrosły o kilkaset złotych. Oni też mogą twierdzić, że zostali niedostatecznie poinformowani o tym,



że aż taki wzrost stóp procentowych – ergo rat kredytów – w tak krótkim czasie może mieć miejsce. I że nie rozumieją na jakiej zasadzie wyliczana jest wysokość ich miesięcznej raty. W świetle zasad państwa prawa – w szczególności zasady równości wobec prawa – oni także powinni zasługiwać na konsumencką ochronę. Trudno jest wytłumaczyć sytuację, w której kredytobiorca frankowy miałby być traktowany w sposób nawet nie ulgowy, ale wręcz uprzywilejowany w stosunku do kredytobiorcy złotówkowego.

Mając na uwadze powyższe proszę o przekazanie niniejszej petycji wszystkim sędziom Tutejszego Sądu oraz wszystkim sędziom Sądów Rejonowych podległych Sądowi Okręgowemu wraz z załącznikiem.

Załączniki:

„Kredytów walutowych portret własny. Raport Klubu Odpowiedzialnych Finansów przy Europejskim Kongresie Finansowym”.